

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakkolwiek przyjmują się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-
dzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-
seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
reklamacyjne nie zapieczętowane nie aleggają frankowaniu.

ogłoszenia, odezwy, awladomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stepową 30 cent.
za każdorazowe umieszczenie.

Zlokalizowana wojna polska.

Coraz jaśniej występuje dla mocarstw zachodnich konieczność interwencji zbrojnej w sprawie polskiej. Żądanie zawieszenia broni między wojującymi stronami przez cofnięcie się Moskwy do twierdz, jest widocznie wstępem do akcji samej. Na zawieszenie broni Moskwa nigdy nie przystanie. Byłoby ono kapitulacją przed rozstrzygnięciem na polu walki. Wie o tem dobrze tak Anglja, która to żądanie stawia, jak Francja, która je przyjmuje za swoje. Żądanie takie skraca wszelkie rokowania dyplomatyczne. Gdyby mocarstwa zachodnie były pierwiej przystąpiły do odpowiedzi na noty petersburskie, byłoby znowu upłynęło kilka tygodni a może miesięcy, zapimby mogło przyjąć do stanowczego orzeczenia ze strony Moskwy, iż na wnioski mocarstw zachodnich zgodzić się nie może. Odkładając zaś rokowania dyplomatyczne i zwołanie konferencji czy kongresu na później, a żądając jako rekwizy dobrych chęci Moskwy, aby przeprowadziła ze swej strony zawieszenie broni, cofając swe wojska do miejsc obwarowanych, mocarstwa zachodnie od razu przystępują do czynu.

Nagły zwrot w postępowaniu angielskiego gabinetu z Prusami, utwierdza nas znowu w przekonaniu, że Anglja sama na razie zbrojnie nie wystąpi, chociaż Moskwa nie przyjmie zawieszenia broni. Wystąpienie zbrojne Anglii wywołałoby wojnę europejską, powszechną. Tymczasem usiłowania Anglii tak w wojnie włoskiej jak wschodniej zmierzają zawsze do zlokalizowania wojny. Toż samo zamierza Anglja uczynić i obecnie. Chce ona zachowując się sama neutralnie, przyniewolić tem samem Prusy i Austrię do neutralności w wojnie, którą Francja z Moskwą rozpocznie. Chce ona zająć do samo stanowisko, jakie zajmowała w sprawie włoskiej. Wówczas ona wymogła na Prusach i Moskwie, iż w walce franczko-włosko-austriackiej zachowały się biernie. A uskuteczniła to samą groźbą, iż wystąpienie zbrojne tych mocarstw zniewoli i ją do zerwania neutralności. I dla tego do dzisiaj stawia się na tak przyjaźnej stopie z Prusami i Austrią, aby je do zachowania neutralności w sprawie polskiej zaprosić mogła.

W ogóle powiedzić można iż zlokalizowana w ten sposób wojna jest rodzajem pojedynku. Sekundanci obudwu stron przyjacielski zachowują stosunek. Lecz dzieje się to tak długo, jak długo jeden z nich nie porwałby się do broni, idąc w pomoc jednej z stron walczących. Obawa ta wazajenna utrzymuje sekundantów w neutralności, i dozwala pojedynkującym bez przeszkody przeprowadzić walkę.

W zlokalizowanej wojnie Anglja, trzymając na wodzy sprzymierzeńców Moskwy i nie pozwalając im mieszać się w walkę, oddałaby sprawę polską taką samą przysługę, jakby wysłała flotę i wojska w przymierzu z Francją. I w wojnie włoskiej Anglja taką samą oddała przysługę Włochom i Francji, bo swą warunkową neutralnością izolowała Austrię. Przy tem wszystkiem Anglja, nie uzbrowszy jednego okrętu, nie wysłała jednego żołnierza, miała jednak cały przebieg wojny włoskiej w swem ręku. Ona po bitwie pod Solferino wstrzymała Francuzów w zwyciężkim pochodzie i podyktowała pokój w Villa-franca. Gdy oficer angielski wręczył po bitwie pod Solferino cesarzowi Napoleonowi propozycję, jakie Prusy i Moskwa jej uczyniły, propozycję i warunki koalicji do załatwienia sprawy włoskiej, zrozumiał cesarz Napoleon iż wstrzymał mu się wypada, jeżeli całej Europie nie chce mieć przeciw sobie, i co prędzej zawarł zawieszenie broni i pokój. Takież same stanowisko, jeżeli nie korzystniejsze, będzie miała Anglja i w zlokalizowanej wojnie polskiej. Od jej woli zależy będzie w każdej chwili wstrzymanie pochodu wojsk francuzkich, bo nietylko będzie mogła jej flota ować cieżniny bałtyckie, ale i koalicję z Prusami i Austrią będzie mieć na zawołanie.

Takie to znaczenie ma obecna taktyka gabinetu angielskiego. Z jednej strony przedsiębiorcze kroki, które spowodzić muszą wojnę, z dru-

giej oświadcza iż wojny prowadzić nie może, zupełnie tak samo jak przed wojną włoską.

To wyraża że postępowanie Moskwy w Polsce zasługuje ze wszech miar na potępienie; to znowu lord Palmerston głosi w parlamencie, oszczędzając Prusaków i umożliwiając im neutralność, że pomoc, dawana obecnie przez nich Moskwie, nie jest jeszcze naruszeniem prawa narodów. Sama sposobi się do roli przychylniej Polsce neutralności, podczas gdy Prusom a w ostatecznym razie i Austrii wytyka rolę neutralności, chociażby przychylniej Moskwie.

Sprawa polska za granicą.

Gabinety zachodnie pracują niestrudzenie. Zawieszenie broni, a potem konferencja, to materiały, z którego ma się wyrobić ulga i pomoc dla Polski. Cesarz Napoleon zupełnie już miał przystać na projekt rozejmu, podany przez Anglię, a wiemy że projekt ten kładąc za warunek wyprowadzenie wojsk moskiewskich z Polski (wyjąwszy załóg po twierdzeniach), jest dla powstania polskiego bardzo korzystny. Przedwczoraj już zwróciliśmy na to uwagę, że żądanie przedstawione Moskwie, by przyjęła rozejm, może stać się pierwszym krokiem do wojny. W tym względzie znajdujemy w dzisiejszych dziennikach listy, zasługujące na uwagę. Do O. D. P. piszą z Paryża dnia 21 maja:

„Nie mam zwyczaju zapatrywać się czarno na rzeczy. Przez lat 4, kiedy inne dzienniki w chwilach krytycznych niejednokrotnie prorokowały wojnę, jam zawsze utrzymywał, że pokój nie zostanie naruszony. Dziś jednak z równą otwartością winienem przyznać, że polityka europejska poczyna przybierać zwrot pełen znaczenia, i jestem przekonany, że Europę czeka wojna. W sprzeczność z owymi łagodnymi wyrazami, w jakich przemawiali lord Russel (dnia 8 bm. w Izbie panów, kiedy City londyńska na ręce lorda Shaftesbury wniosła petycję za Polską) i lord Palmerston (dnia 19 bm. z powodu interpelacji lorda Hennessy w Izbie niższej względem kwatertunku Moskali w Inowrocławiu i niestannego wykonywania konwencji prusko-moskiewskiej na szkodę Polaków walczących) mogę zapewnić, że gabinety angielski i francuzki dążą zgodnie do tego, by prowokować Moskwę do wojny. Wczoraj miał pan Drouin de Lhuys, minister francuzki spraw zagranicznych, kilkogodzinną rozmowę z lordem Cowley, ambasadorem angielskim u dworu francuzkiego. Porozumieli się oni ostatecznie co do wszystkich punktów kwestji i dalszego postępowania z Moskwą. Gabinet angielski, niedawno tak umiarkowany, uczynił zwrot w swej polityce i dziś jest on stroną pracą naprzód. Tak dalece posunęła się zgoda zupełna (accord complet) obn tych gabinetów, iż Anglja przystaje teraz nawet na myśl kongresu, rzucaną ze strony Francji (oczywiście z poprzednim zawieszeniem broni). Pierwszym krokiem, jaki zrobią teraz mocarstwa zachodnie w Petersburgu, będzie propozycja rozejmu. Nie wątpią one ani chwili, że Moskwa uczuje się głęboko obrażoną takim wnioskiem i odrzuci go, (gdyż inaczej uznawałaby powstańców za stronę wojującą). Lecz właśnie w pewności, że Moskwa nie przystanie, ma być wysłaną propozycja rozejmu. Gabinety zachodnie czują się żywo obrażonemi niegodziwością, z jaką Moskwa wykonywała nkaż amnestyjny. Czują się obrażonemi bezcelnością Gorczakowa, który w swych odpowiedziach śmiało powoływał się na ten ukaz, będący przeciw niezem innem, jak tylko prostą ulgą i banką mydlaną. Oba też rządy mają się z powodu tego energicznie wyśłowić, podając wniosek zawieszenia broni (na czas konferencji czy kongresu). Również upewniam, że oba gabinety, ułożywszy między sobą ów „accord“, porozumiały się już co do następstw odmowy moskiewskiej, tj. wojny. Anglja ma na oku wojnę lokalizowaną, która ma się nasamprzód objawić demonstracjami flot na Bałtyku. Bliższe szczegóły tej operacji jeszcze niewiadome. To co słychać w tym względzie, nie wyjaśnia rzeczy. Słychać że na początku Anglja ma zachować tak

zwaną neutralność przychylną (neutralité bienveillante), czego nie rozumiem, gdyż z tą wnosyćby należało, że właściwa egzekucja byłaby na początek poruczona Francji.

„To są fakta. I Moskwie o nich nie tajno. Budberg powtarza bez ogródek w Paryżu, iż Francja i Anglja noszą się z myślą wojny. Chępi się jednak, że Moskwa nie ma obawy przed wojną, dowiodła bowiem przed laty 50, że najazd na nią więcej szkodzi najezdy niżeli jej samej. Podług niego, stosunki w tym względzie nie doznały zmiany. Dyplomata moskiewski zapomina o wojnie krymskiej. W Paryżu zresztą i w Londynie są tego powszechnego zdania, że flota na Bałtyku i w zatoce Fińskiej daleko inne odniosłaby rezultaty teraz, niżeli podczas wojny wschodniej kiedy marynarka nie posiadała jeszcze tych okropnych środków i sposobów co teraz. Sądzą, że przy pomocy szalup kanonierskich, fregat pancernych, baterij pływających i dział Armstronga można będzie teraz z łatwością wdrzeć się do Kronstadtu i opanować Petersburg. (Dodamy tu, że Aleksander II. zwiadał przed tygodniem w towarzystwie generała Todleben twierdzę Kronstadt i znalazł ją w stanie bardzo opuszczonym i niedziwnym, w skutek czego w. ks. Michał, inspektor twierdz morskich, miał postradać swój urząd.) Moskiewska dyplomacja jednak będzie się starała zwlec do jesieni casus belli jako do pory, w której operacje morskie na Bałtyku będą już niemożliwe. Chyba że mocarstwa poznają się na tym zamiarze moskiewskim, jak się dotychczas poznawały, i przyspieszą kroku.

„Tak stoja rzezy. O Austrii nie wspominać, nikt bowiem nie wie, co Austrija zamysła. Rozwlekliemi namysłami swemi wprawia ona w kłopot niemały tutejszych (paryskich) swoich przyjaciół, do których zaliczam nietylko p. Drouin de Lhuys, lecz i lorda Cowley. Ambasador angielski uskarżał się świeżo na niejasność polityki austriackiej, a rząd angielski ponownie uczynił krok w Wiedniu, by się wywieść ostatecznie o tem, czego chce Austrija.”

Jaki duch panuje w Anglii, to widno z następującej sceny. Przed kilkoma dniami przyjmował lord Palmerston deputację od rozmaitych stowarzyszeń rzemieślniczych w Londynie, która przybyła na pokoje lorda, by go wzewać do kroków energicznych na korzyść Polski. Deputacja pod przewodnictwem pana Stansfeld oświadczyła ministrowi: „Klasy robotnicze Anglii są tego zdania, iż Polacy muszą stać się znowu narodem, i że chwila obecna jest do tego bardzo sposobna. Klasy robotnicze nie tają sobie szkód, jakie wojna rzucić może, lecz są gotowe, podjąć się wszelkich strat, odmawiać sobie rzeczy najpotrzebniejszych, a nawet przyjąć podwyższenie podatków, byle tylko Polska została przez to wyswobodzona.” P. Cremer, stolarz, rzekł lordowi, że deputacja sobie życzy, aby rząd bezpośrednio wystąpił i wydał Polskę ze szponów Moskwy. A gdyby Moskwa dobrowolnie Polskę wydać nie chciała, natenczas nie pozostaje nic innego, jak tylko „wymłócić“ ją porządnie. Tego sobie życzą klasy robotnicze Anglii. Szewce pewien przypomniał lordowi, jak to rząd angielski zerwał przed kilkoma laty z Neapolem, gdy tenże barbarzyńsko rządził swymi poddanymi. Więc i teraz, jeżeli Moskwa potrwa w swej polityce czartowskiej względem Polski, powinien rząd W. Brytanii odwołać swego posła z Petersburga, odesłać do domu Brunnowa, ambasadora moskiewskiego w Londynie, z komplementem pięknym dla cara, a jeżeli potrzeba, to i flotę i armię wyprawić w ślad za Brunnowem. Jeszcze przemawiało kilku stolarzy, jeden murarz, jeden lakiernik i krawiec w podobnej myśli, wszyscy deklarując wojnę ku oswobodzeniu Polski za czyn najpopularniejszy, jaki kiedykolwiek zdarzył się rządowi angielskiemu, który teraz może liczyć na poparcie całego kraju.

Lord Palmerston uczeszywszy się niepospolicie przemowami naiwnie poeciwiemi członków deputacji, rzekł:

„Z nadzwyczajną przyjemnością słuchałem deputacji, która wyrażała jasno swe myśli i uczucia, czyniąc zaszczyt sercu angielskiemu Sympatje dla Polski, jakieście wyrazili panowie, są

tradycyjalne. Żaden naród nie znoślił tak długo nieprawości wszelkiego rodzaju. Podzielać w ogóle wszystkie uczucia, jakie żywi naród angielski dla Polaków. Wszelako pokój czy wojna — to pytanie, nad którym wypada się zastanowić, i którego nie chciałbym rozstrzygać bez porady i się moich kolegów ministrów. Bądźcie jednak pewni panowie, iż opinię waszą, objawioną mi w sposób tak doskonały, zakomunikuję moim kolegom, i że w sprawie polskiej uczynimy wszystko jak będziemy mogli najlepiej.”

Ziemie Polskie.

Z Podola 22. maja.

(K) Na Podolu zupełna dotąd cisza. Pokazujące się oddziały powstańców w Proskirowskiem, Chmielniku i Winnicy, były oddziały z Wołynia i Ukrainy, zapuszczające się tu dla zaopatrzenia w konie, ludzkie i żywność.

Na Wołyniu zaś z pogranicza tytomierskiego i Zwiabelskiego powiatu wyruszył oddział z 400 ludzi złożony, pod dowództwem Stanisława Duina i jednego z wyższych oficerów moskiewskich, (który nie pozwała w imię jego ogłoszono) z dnia 8. na 9. b. m.; wprowadził złotą hramotę (uwłaszczenie włościan) w Trosczy, gdzie lud na kłęczkach takową przyjmował, udał się do Lubaru, gdzie całą dobę przebył, czekając na inne mniejsze oddziały, które się z nim łączyły, tak że pod Ostropolem liczył już 1300 ludzi i zniósł dwie rotę moskali, a i pod Sudełkowem pomyslną stoczył potyczkę. Gdzie się później ten oddział udał, nie należy ogłaszać.

Tegoż samego dnia t. j. z 8. na 9. b. m. wyszli uczulowie kijowscy w liczbie przeszło 300, nie wszyscy uzbrojeni, o wiorst 12 za miasto, gdzie broń była zakopana, o czem moskale uwiadomieni, niespodzianie ich napadli i o 60 ludzi w zapiętych, rannych i wziętych w niewolę oddział uszczuplili. Tenże sam oddział został w dalszym pochodzie przez bandy chłopów i kozaków pod Radomyślem napadnięty, przyzem utracił przeszło 30 ludzi, a przebiwszy się pod Iwnicą ze stratą 18 ludzi, udał się w Owrukie lasy, gdzie najsilniej wzmożło się powstanie.

Kraju pogłoska o bitwie w Taraszczańskim powiecie oddziału, z 180 ludzi złożonego, z konnicą moskiewską, lecz rezultat niewiadomy.

Naczelnik wojenny powiatu Berdyczowskiego w 380 ludzi zniósł 11. b. m. szwadron dragonów moskiewskich, a następnego dnia stoczył potyczkę pod Berdyczowem ze szwadronem ułanów, sotnią kozaków i dwoma rotami piechoty, której rezultat szeregółowo niewiadomy dotąd. To pewna iż do Berdyczowa przywieziono pułkownika dragonów, jednego sztabkapitana i przeszło 30 moskali ciężko rannych, z naszych zaś przeszło 20 rannych i wziętych w niewolę, między którymi większa część polapanych po drogach.

W Żytomierskim aresztowano wielu przed dojściem do punktów zbornych, gdyż rząd moskiewski dowiedział się o czasie i miejscach zebrania, i porobił przygotowania do ujęcia ochotników.

Najszczęśliwiej w całym Wołyniu powiodło się powstanie w powiecie Zasławskim, gdzie lud najchętniej przyjął złotą hramotę, a choć się gromadnie nie łączy z powstaniem, to nie odmawia mu żadnej usługi ani pomocy. Rząd moskiewski buntuje wszędzie chłopstwo i szerzy komunistyczne zasady, lecz takowe nie znajdują wzięcia powszechnie.

Czas donosi:

Kononowicz bił się dnia 19. b. m. pod Chojnowem w okolicach Góry w Czernskim (na lewym brzegu Wisły, o 4—5 mil od Warszawy) z wielkim powodzeniem.

Moskale rozbić w popłochu uciekali do Warszawy, uwożąc z sobą do 40 rannych, których umieszczono w szpitalu ujazdowskim. Szwadron huzarów, który w tej potyczce brał udział, tula się gdzieś w okolicach Warki, odcięty przez wojsko polskie. Oddział Kononowicza w większej części składa się z włościan.

D 15 maja oddział Dobrowolskiego stoczył u-tarczkę z moskalami, na drodze do Łącka, pod wsią Kunkami idąc na pomoc Lipińskiemu, z samej jazdy złożonemu, który bój rozpoczął. Moskale w tej walce było 7 rot piechoty i 150 kozaków. Nasze oddziały, albo o wiele słabsze, bo Dobrowolskiego oddział zaledwie 200 piechoty, z tego około 60 strzelców, (Lipińskiego zaś 60 konnych liczył — przez dwie godziny przecież utrzymały pole przeciw tak przeważnej sile; nakoniec cofnęły się w porządku w dwa przeciwne kierunki. Z naszej strony poległych jest 12, rannych kilkunastu, pomiędzy którymi większą część z tych, którzy załazli furgony w gęszczy lasu stojące, a na których kowal, Niemiec z Koszelewki, moskali naprowadził. Między zabitymi jest Józef Garbowski, obywatel z Drzewosenk, porucznik strzelców, jak niemniej z Lipińskiego oddziału znany z nieszczęśliwości Łakiński. Moskale, jak zwykle, obdzierali i pastwili się nad rannymi i zabitymi.

Moskali zginęło w tej utarczce do 30 razem z rannymi zawiezionymi do Plocka. Lipiński ranny w tym boju, ale lekko tylko; nie mogąc czas jakiś konno jeździć, oddał dowództwo swego oddziału Stamirowskiemu. On to zapewne w 90 koni (połączyła się z nim bowiem konnica z oddziału Dobrowolskiego) alarmował d. 20. moskali w Radziwiłowie, na stacji kolei żelaznej, przy czym trzech moskali zostało rannych.

W boju 12. maja pomiędzy Malkiną a Czyżewem na kolei żelaznej z Warszawy do Wilna, w której 12 Polaków zginęło, zginął także Władysław Ostaszewski i cicer Podbielski; śmierć tych dwóch ludzi jest wielką stratą. Obydwaj waleczni, inteligentni. Pierwszy był inżynierem, drugi służył w sztabie rosyjskim, zkąd pospieszył w szeregi bratnie; Mystkowski nie jest zabity, lecz tylko ranny w nogę.

Rudolf Rożński, dowódca oddziału na Podlasiu w Łukowskim, otrzymał od Rządu narodowego dymisję za niewłaściwe prowadzenie boju pod Grzędówką i nietaktowne postępowanie w powieści.

Z Litwy donoszą, że w d. 13 i 14 b. m. w okolicach Birz na pograniczu Żmudzi i Kurlandji toczył zwycięską walkę z Moskalami zdolny i dzielny oficer, pułkownik Zygmunt Sierakowski (Dolega). Były podpułkownik wojska moskiewskiego. Drugiego dnia pędząc Moskale uciekających, zawzedł w okolicy licznie przez Niemców zamieszkałe. Gdy w dniu 15 bm. nadeszły Moskale posiłki, ciż przez zdradę Niemców naprowadzeni na obóz pleki dwudniowym bojem zromdowani, stoczyli go. Pułkownik Sierakowski, mimo dzieśnię raz przemagającej siły nieprzyjaciela, zdołał się przez Moskale przebić, lecz dowodząc aryjergarda zaslanającą odwrót oddziału, padł ugodzony kulą w nogę. Konnica moskiewska wyrwała go z rąk ludzi, u których rannego złożono, ale niewolą swoją uratował oddział, który Moskale ścigać przestali. Odwieziono go do Wilna.

Męty walecznymi towarzyszami broni Sierakowskiego odznaczył się męstwem dowódca strzelców Jan Zichowski.

W dniu 16 maja pod Marcjanówką w województwie mińskim stoczył bój z Moskalami oddział Świętorzecki 300 ludzi liczący; przemagająca o wiele siła Moskwy przymusiła go do odwrotu; oddział ten przecież, wzmożniony posiłkami z powiatu bobrujskiego, w tych dniach zapewne toczy nową walkę z Moskalami.

Do Wilna naznaczony jest z najobszerniejszymi prawami na całą Litwę Murawiew, a do Kijowa Lannitz. Murawiew jest to ten sam, który mówił o sobie: „Ja nie jestem z tych Murawiewów, których wieszają, ale z tych, którzy wieszają.“ Jest to ten sam, który po 1831 r. całą Białoruś mękami i boleściami napelnił, który w 1833 r. będąc gubernatorem grodzieńskim, Wołowicza powiesił i tysiące ludzi uwięził, a setki całe był po więzieniach, który był potem ministrem dóbr państwa.

Murawiew udający się do Wilna na miejsce Nazimowa, opatrzony został przez rząd petersburski w proklamację na ręce popów, mające być rozrzucone pomiędzy ludem na Litwie, wzywające go do rzezi katolików.

Posłowi francuzkiemu księciu Montebello w Petersburgu, doręczony został w tych dniach dokument wykazujący, że wszystkie adresa do cara, tak z Litwy jak i z moskiewskich gubernji, były przez rząd carski na ludności adresa podającej wymuszony. Dokument ten jest rozporządzeniem do gubernatorów i popów w formie blankietu wydawanem, nakazującym tym ostatnim, w blankieta bezzwłocznie nazwiska mieszkańców powpisywać, krzyżami podznaczyć i rządowi carskiemu przesyłać

Rząd narodowy wydał 14 maja odezwę do wszystkich naczelników wojewódzkich, by na całym obszarze Polski zorganizowali pospolite ruszenie. W skutek tego wyszło już kilka proklamacyj wojewódzkich, np. w Kaliskim naczelnik Taczanowski. Druga odezwa z d. 20 b. m. zawiadamia wszystkich Polaków o wybuchu i początkach powstania na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Obie podamy, skoro będzie można. W War-

szawie co nocą aresztują na wielką skalę. D 20 b. m. zostali uwięzieni mecenas Zegrzda, właściciel fabryki Kropiwnicki Konstanty, Domański pomocnik jego, Mieczkowski fotograf, niedawno dopiero puszczony z cytadeli współpracownik Dziennika Powszechnego Górski, Weinert szef towarzystwa asekuracyjnego. Odbyto zarazem rewizję w pałacu Zamojskich na ulicy Senatorskiej. Nie tam wprawdzie nie znaleziono, lecz uwięziono Rembielińskiego Aleksandra, szwagra hr. Zamojskiego, za to jak mówią, iż miał udział w wyzwanu na pojedynek Wielopolskiego ze strony Branickiego. Widać, że p. Zygmunt z grona policji moskiewskiej wybrał sobie sekundantów do sprawy honorowej. Również uwięziony Konopacki, oficyalista Zamojskich, i pani Szymanowska za mniemane zbieranie składek dla wdów i sierot po poległych. Mówią także, że Wielopolski otrzymał pisemne wezwanie, by w przeciągu trzech dni podał się do dymisji, inaczej czeka go śmierć niechybna. — Słychać, że Berg, Enoch sekretarz rady stanu, i Ogiński poplecznik Konstantego, mają się udać do Paryża w jakiejś misji. Ogiński pono już opuścił Warszawę. Dziennikarstwo tajne z dniem każdym rozwija czynność zadziwiająca. Publiczność nie czytająca wcale dzienników, jawnie i pod cenzurą wychodzących, zajmuje się z wielką uwagą temi publikacjami, pisanemi „krwią i płomieniem“ i zwiastującymi swobodę i niepodległość. Podczas gdy dzienniki cenzurowane jak Gazeta Warszawska (pierwej 5000) dzisiaj liczy tylko 3000 prenumerantów, Gazeta Polska miasto dawniejszych 7500 zaledwo 4000 abonentów, — organ rządu polskiego Dziennik Narodowy ma ich już (przy wyjściu 2 numeru) 8000, Prawda 7500, Nowiny polityczne 2000, Powstaniec zaś, Kosynier i Wiadomości z pola bitwy po 1000. — D. 19 b. m. opuściło Warszawę około 70 policjantów (Polaków), by się przyłączyć do powstania. Codziennie zachodzą starcia policjantów z saldatem moskiewskim, a d. 20 b. przyszło nawet do tego, że żandarmi chcieli aresztować policjantów na ulicach. Policjanci jednak przemogli swych kolegów dawnych i odprowadzili ich na strażnicę. — Konstanty przechadzał się d. 19 b. m. z żoną i w towarzystwie Czerkiesów po parku Łazienkowskim. Na laweczce spotkali siedzących 3 jego mości, którzy nie uchylili czapek. Konstanty ofuknął się i kazał ich aresztować, dwóch wypuszczono wkrótce. Trzeciego, ponieważ był urzędnikiem, nietylko zatrzymano w więzieniu, ale nadto dano mu odprawę z bióra, mimo tego, iż w przepisach wojennych nie stoi nic o zdejmowaniu czapek przed Konstantym i jego żoną.

Natomiast Loewenberg liwerant rządowy i kupiec Koppelman, którzy przyjęli na siebie dostarczanie ołowin i innych przedmiotów wojennych dla rządu moskiewskiego, otrzymali wyroki śmierci od Rządu narodowego. Jeden z nich 21 b. m. został powieszony.

Dziennik wiedeński Vaterland, który o mordach i pożogach, przez hordy moskiewskie w Polsce popełnianych, z umysłu żadnej wzianki nigdy nie czyni, a o lada powieszeniu szpiega moskiewskiego przez powstańców, z największą skwapliwością donosi, przemierzając jednak, iż powieszony był szpiegiem lub zdrajcą, a nazywając to powieszenie polskim okrucieństwem, (polnische Grausamkeit), dziennik zatem, który do rządu najnieprzyjawniejszych względem Polaków i polskiej sprawy należy, zamieszcza następującą korespondencję z Kowna, z której powiadać można że powstanie na Litwie wbrew doniesieniom Dziennika Powszechnego, Kurjera Wileńskiego i Inwalida nie tylko nie ponosi klęsk, lecz przeciwnie, albo zwycięża, albo przynajmniej równoważy siłom moskiewskim:

„Kowno 21. maja. Pod Polanką, cztery mile za Wilnem, była 14. b. m. między Polakami a moskalami potyczka, w której z obu stron do 1000 ludzi udział wzięło. Walka ta, w której powstańcy na Litwie poniekąd po raz pierwszy odważyli się w otwartym polu stawić czoło równie silnemu regularnemu wojsku, została nierozstrzygnięta.

„Kilka wiorst od Dynaburga stoczono 16. b. m. już znaczną bitwę. Kilkotysięczny oddział powstańców uderzył na moskali i zadał im bardzo dotkliwą klęskę. Między poległymi moskalami jest także generał, którego nazwiska jednak nie możemy się dowiedzieć. Moskale ścigani przez Polaków, otrzymali podczas ucieczki znaczne posiłki. W walce, która na nowo się rozpoczęła, poniosły obydwie strony znaczne straty. Moskale stracili w zabitych i rannych do 500 ludzi.

„Wyslanemu z Białegostoku dnia 13. b. m. z wojskiem moskiewskim osobnemu pociągowi, zdarzył się wypadek, iż oddalili się zaledwo kilka mil od wspomnianego miasta, wszystkie wagony w liczbie 15 zeszyły z szyn; powstańcy bowiem powymywali na dość znaczne przestrzeni wszystkie śruby, któremi szyny przymocowane są do progów. Tym sposobem za dotknięciem lokomotywy opadały szyny natychmiast. Strata, jaką moskale przez ten wypadek ponieśli, była dość znaczna, gdyż kilkadziesiąt żołnierzy zostało mniej

więcej ciężko pokaleczonych, a jeden stracił życie.

„Niedaleko Landwarowa, stacji kolei żelaznej warszawsko-wileńskiej, toczyła się od dni kilku zawzięta walka, w której obie strony używały artylerji. Z tej przyczyny pociągi z podróznymi i towarami, które były przeznaczone do Warszawy, zostały zatrzymane i zawrócone do Kowna. Dotychczas wiadomy rezultat tej walki, jakoteż drugiej, która się dnia 19. b. m. rozpoczęła o kilka mil od Kowna, koło stacji Zosle. Podróżni przybywający z tamąd widzieli rannych i zabitych (moskali, wieszonych z pola bitwy).

„Ważną, jakkolwiek jeszcze nie sprawdzoną jest wieść o bitwie pod Rygą na dniu 18. b. m., w której dwutysięczny korpus moskiewski przez powstańców, liczących około 6000 ludzi, prawie zupełnie zniszczonym być miał.“

Kronika.

* Rannych z bitwy ostatniej majora Zapalowicza jest w Galicji umieszczonych 38; w Sokalu 13, a w Bełżkiem po dworach 25. Ranni wzięni w odwrocie kolumny samego naczelnika na furgonach i wzięci do niewoli — nie zostali pomordowani, jako się myliło domyślano w raporcie pierwszym. Owszem Moskale tym razem obszli się z nimi bardzo troskliwie. Odstawili wszystkich w liczbie 16 do Hrubieszowa i tamże oddali pod opiekę Panien miłosiernych. Znajduje się tam Senatowicz, niebezpiecznie w pierś pchnięty bagnetem i Ber... w bok lecz dość lekko przestrzelony. Dobrzeby było, gdyby ktoś z odwiedzających Bełż, Sokal i Hrubieszów zrobił spis rannych i odesłał go redakcji dla informacji osób interesowanych. Słyszymy również, że i po wsiach w Lubelskiem znajdują się niektórzy. Na folwarku Mozolowskim, gdzie miał zniknąć lekarz Niewiadomski, było 5 ciężko rannych. Tych podobno moskale spalili w stodole. Musiał tam także zginąć lub dostać się do niewoli wachmistrz Jugan od ulanów, którego przydano doktorowi N. dla eskorty. Konnica straciła ogółem 5 w zabitych.

Od Niemirowa d. 22 maja.

(H) Powołany został przez c. k. urząd powiatowy w Niemirowie oddział huzarów, złożony z 20 ludzi pod dowództwem oficera, do uspokojenia włościan gminy Smolin, którzy na pastwisko i łąkę dworską tłumnie bydy zapędzali. Dnia 17 b. m. wieczorem oddział zaatakowany był na drodze wiodącej koło tego pastwiska, przez tłum uzbrojony drągami, motykami cepami itd., czynnie zacepione wojsko użyło broni, ranilo ośm osób, między nimi jedną kobietę, która pierwsza rozpoczęła bój. Dochodzenie sądowe wyjaśni powody tego smutnego wypadku.

Z dni 13 na 19 b. m. mieszkańcy zgorzali w Dachnowie, wsi należącej do państwa Oleszyca, 4 stodoły dworskie z zapasem siana i siana. Ogień był podłożony w trzech miejscach. Dnia poprzedniego wójt miejscowy zakażal gminie na seji w karczmie wysłać ludzi do roboty we dworze.

Ostatnia poczta.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w miejscach gdzie niema powstania, rządu moskwa bandy włościan, uzbrojonych w kosy i widły. Gdzie zaś powstanie już wybuchło, tam włościanie zachowują się spokojnie. Osobliwie stara się Moskwa ustawić kordon straży włościańskich między powiatami, które powstały, a powiatami spokojnemi, aby odciąć wszelkie posiłki i niedopuszczyć ochotników. I w tych to miejscach każą sprawniey włościanom więzić podejrzanych właścicieli dóbr, księży lacińskich, nawet we własnych ich domach. W kilku miejscach, gdzie stały straże włościańskie i dopuszczaly się nadnżyć, teraz skoro nadeszli powstańcy, włościanie zachowują się spokojnie. Pokazuje się z tego, że gdyby powstanie we wszystkich powiatach było jednocześnie wybuchło, Moskwa nie mogłaby była buntować włościan. Obecnie zostawiono jej pole wolne do wszystkich robót.

Szczegółowe sprawozdanie o powstaniu w Zahrańnych ziemiach podajemy w korespondencji od Husiatyna.

Korespondent z Brodów donosi nam o nowej potyczce, stoczony pod Miropolem. Miasteczko to leży na prawym brzegu Słoczka, niedaleko Kamionki, gdzie powstańcy stoczyli szczęśliwą potyczkę dnia 17. b. m. Lecz być może iż to jest ta sama potyczka, lecz wiadomość o niej pod inną nazwą dochodzi.

O potyczce stoczony przez oddziały Zapalowicza i Czerwińskiego d. 19 w Hrubieszowskim, dochodzą nas teraz coraz więcej uzupełniające pierwsze sprawozdanie wiadomości, z których się pokazuje iż Polacy odnieśli tam najzupełniejsze zwycięstwo. Podczas gdy Zapalowicz na swoje kompanie kazał trąbić do zboru, trzy czwarte części jego oddziału były za oddalone od obozowiska, aby móz słyszeć te sygnały. Waleczyły one wtedy szczęśliwie z Moskwą, odparły wszystkie jej ataki, i dopiero gdy Moskwa w nieladzie zupełnie się cofnęła, wróciły do dawnego swego obozowiska. Lecz tu już nie zastali nikogo, ani dowódcy, ani furgonów z żywnością, ani koni jucznych z amunicją. Pomimo tego zupełnie bezpiecznie przencowali i dopiero nad ranem, nie mając prawie ani jednego ładunku, bo wszystko wystrzelali, ani mapy, ani wiadomości dokąd się udał dowódca z konnicą, postanowili cofnąć się do granicy.

Szczegółowe opisanie tego faktu jak i zachowanie się dwóch innych oddziałów, Wiśniowski-

go i Czerwińskiego podczas boju, podamy jutro. Słyszymy, iż wszyscy trzej dowódcy mają być stawieni przed sąd wojenny.

Czachowski walcząc od dwóch miesięcy bez odpoczynku prawie co drugi lub trzeci dzień przeciw Moskwie, tak w końcu miał znużonych w swym oddziale żołnierzy, że nie podobna mu było dalej walczyć. Żołnierze od trudów i marszów popuchnięte mieli nogi; obdarci i wynędzniali niedostatkiem, wyglądali jak szkielety. Wielu znajdowało się między nimi, którzy od 22. stycznia wyszedłszy z domu, bez przerwy bili się z Moskwą. Chociaż więc po szczęśliwej potyczce, postanowił Czachowski świeżych ochotników przyłączyć do Kononowicza, oddać mu zapasową broń, którą zdobył na moskalach, resztę broni ukryć w bezpiecznym miejscu, a żołnierzy strudzonych rozpuścić na dziesięciodniowy urlop.

Gdy termin urlopu minął, Czachowski zebrał na nowo swój oddział, podczas gdy Kononowicz pociągnął w Czerskie.

Donieśliśmy już o rozkazie narodowego naczelnika miasta Warszawy, aby żydzi nie przedsiębrali nakazanych przez rząd moskiewski nowych wyborów do kahału. Otóż rozkaz Rządu narodowego został we wszystkich bóżnicach ogłoszony i jak najświetniej wykonany. W dzień przez Moskwę do wyborów naznaczony, nie zjawił się ani jeden wyborca.

Do komisji skarbowej w Warszawie przychodzą prawie co dzień raporta o urzędnikach lasowych, żupnych i innych skarbowych, którzy wraz z kasami do powstańców przechodzą.

Brody 24. maja.

(MO) Właśnie przybyli z Wołynia opowiadają, że w Miropolu stoczyli powstańcy z moskiewskiem wojskiem bardzo zaciętą walkę; rezultat jeszcze niewiadomy. Innych wiadomości nie ma.

Brody dnia 25. maja wieczór.

(MO) Przed kilkoma dniami zatrzymały włościańskie straże trzech do Równa jadących żydów, pytając się o paszporta. Żydzi pokazawszy paszporta, żartowali sobie z przeglądających takowe wieśniaków, wcale czytać nie umiejących. Chłopi wzięwszy to za złe, odprowadzili żydów do najbliższego wójta, który kazał przetrząść ich wózek, przyczem znaleziono u jednego z żydów worek prochu i list do aptekarza w Równie, dla którego proch ów był przeznaczony. Żyda odstawiono zaraz do Żytomierza i dało telegrafem znać moskiewskiemu władzom w Równie, które przy przetrząsaniu pomieszkania aptekarza, znaleźli u niego proch. Przy tej sposobności uwięziono razem z aptekarzem jeszcze jedną osobę i odstawiono obydwóch do Żytomierza.

Gluche wieści krążą po mieście, że w Równie miało wieczór wybuchnąć powstanie, lecz pewnego nie wiadomo.

Głóścice kijowskie i żytomierskie obsadzone włościańskimi strażami.

Kraków 25. maja.

(SKI) O potyczce Oksińskiego, o której dotąd nie mamy jeszcze dokładnych szczegółów, wiemy tylko iż była krwawa, i kosztowała 180 poległych ludzi ze strony powstańców. Co się dalej z tym oddziałem stało, nie wiadomo; słychać jednak, iż znaczna część w bezpieczne schroniła się miejsce.

Internowania trwają ciągle, i to licznie. W sobotę wywieziono z Krakowa 12 przywiezionych z Taruowa, wypuszczono zaś na wolną nogę 160 Krakowianina. Ci wszyscy należeli do oddziału Jeziorańskiego, o którym teraz w Krakowie można usłyszeć wiele pochwał. Wczoraj zaś rano przewieziono przez Kraków trzech internowanych w Iglawie, którzy posądzeni zostali w podróży swej w Rzeszowskie, o nielegalność paszportów.

W Krakowie gadaniny rzeczywicie zmniejszyły się znacznie. Nie słychać teraz już tak głośno przechwałek o projektach i samiarach, na co jedynie agenci moskiewscy uskarżać się muszą. Robota Muchanowa, czynna ciągle i dobrze orublowana, nie przynosi żadnych korzyści. — Intrygi szpiegów moskiewskich nie zdołają już uwozić naszej młodzieży, między którą wyrobiła się już dziś pewna powaga, nabyta doświadczeniem, a chroniąca ją od lekkomyślności i niepotrzebnych niepokojów.

Teatr rozpoczął przedstawienia swoje we czwartek. Publiczność jednak nie licznie zebrała się w sali, a wielu z niej zarzucić by należało zapomnienie się częste, gdzie są, i zachowywanie się wprawdzie obcowe. Wprowadzanie psów do loży, nie może być nawet w obzbie pochwalonem, a serdeczny śmiech w chwili tragicznej sceny, na korzyść nieczyja nie przemawia. — Bielany odwiedzane były wczoraj licznie. Osób było około 3000. Patrole żandarmów i strzelców miały swoje obozy po namiotach, nie się jednakże nie wydarzyło zdżrońcu. Kilka muzyk tak zwanych mlaskotów, grało bezustanku mazurka Dąbrowskiego. Pogoda sprzyjała dzień cały.